

By Jego dom był wypełniony

Nie wolno nam spocząć na laurach. Nie wolno nam popaść w pychę.
Musimy usłyszeć Bożą odpowiedź na pytanie, co dalej?
Doświadczyliśmy od Ciebie tyle łaski, co chcesz abyśmy z tym wszystkim zrobili?
Czego od nas oczekujesz, Panie?

Panie Boże, co chcesz, abym powiedział w Społeczności Chrześcijańskiej „Północ” podczas uroczystości 15-lecia? – Przyjrzyj się cechom piętnastolatka – to pierwsze, co usłyszałem w odpowiedzi na tę moją modlitwę. Piętnastolatek za moich czasów kończył ósmą klasę albo zaczynał pierwszą klasę szkoły średniej. Dzisiaj – póki co – to gimnazjalista kończący drugą klasę i zaczynający trzecią.

Piętnastolatek

Wiek do piętnastu lat, a czasem dłużej, to okres bardzo ryzykownych zachowań i niezwykłych pomysłów. To czas pierwszych miłości, które kończą się wraz z końcem wakacji albo zimowiska, choć na początku wydają się być tymi na całe życie. Pierwszy mech pod nosem, większe zaokrąglenia u poci pięknej. To też czas, gdy się ma przekonanie, że się wie lepiej niż rodzice. Często grupa rówieśnicza jest większym autorytetem od nich. Zadajemy sobie bardzo ważne pytania i podejmujemy decyzje, które nie tylko kształtują naszą teraźniejszość, nie tylko określają naszą przyszłość, ale często mają wpływ na naszą wiecz-

ność. Po co jestem? Jakich wyborów mam dokonać? Czym w życiu mam się zajmować? To pytania, na które trzeba znać odpowiedź, jeśli chcemy doświadczyć życiowego spełnienia, wypełnić misję, dla której Bóg nas tu postawił.

Co dalej?

Jestem przekonany, że Bóg skierował moje myśli na piętnastolatka, żebym zadał sobie te właśnie pytania. A w zasadzie nie sobie, tylko Panu Bogu: Piętnaście lat i co dalej? Czego od nas oczekujesz, Panie? Bo trzeba przyznać, że te nasze piętnaście lat to czas Bożej łaski. Oczywiście, w porównaniu do dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, 500-lecia Reformacji, 100-lecia Kościoła Chrystusowego w Polsce, którego częścią jesteśmy, czy 70-lecia Kościoła Chrystusowego w Warszawie, nasze 15-lecie to niewiele.

Zaczynaliśmy w osiemdziesiąt osób, a dziś jest nas około ośmiuset. Rozpoczynaliśmy w wynajmowanej sali kinowej na sto dwadzieścia osób, a dziś mamy własną, która jest w stanie pomieścić tysiąc dwieście osób. Niesamowite, dziesięciokrotne pomnożenie, dzięki łasce Bożej.



foto: Wł. Górecki

Krzysztof Zaręba – Pastor Przełożony SCh „Północ”

Jesteśmy wspólnotą międzynarodową. Przez nasze progi przewinęli się ludzie z około piętnastu krajów. Nasze nabożeństwa tłumaczymy na angielski, rosyjski i ukraiński. Powołaliśmy Społeczność Chrześcijańską „Południe” w Warszawie, Społeczność Chrześcijańską w Wyszakowie, a w tym roku zainicjowaliśmy Społeczność Chrześcijańską „Zachód” w Warszawie. A to wszystko efekty Bożej łaski i oddania ludzi tę społeczność tworzących. Przeżyliśmy wiele radości, wylaliśmy trochę łez, wyszliśmy cało z kilku ostrych zakrętów.

Punkt, w którym dziś jest Społeczność Chrześcijańska „Północ” w Warszawie, dla wielu jest sukcesem. Bądźmy jednak świadomi, że największym zagrożeniem przyszłych sukcesów jest dzisiejszy sukces. Że sukces karmi dumę i samozadowolenie, które zabijają pilność. Nie wolno nam spocząć na laurach. Nie wolno nam popaść w pychę. Musimy usłyszeć Bożą odpowiedź na pytanie, co dalej? Czego od nas oczekujesz, Panie? Doświadczyliśmy od Ciebie tyle łaski, co chcesz abyśmy z tym wszystkim zrobili? O to modliłem się i wsłuchiwałem w Boży głos.

By Jego dom był wypełniony ludźmi

Otrzymałem taką oto odpowiedź: „Wyjdź więc na drogi prowadzące do miasta, idź między zagrody i przekonaj napotkanych, by przyszli; niech mój dom będzie

pełny” (Łk 14:23b). To są słowa Jezusa. Bożym pragnieniem niezmiennie jest, by Jego dom był wypełniony ludźmi po brzegi. A my mamy przywilej, powołanie, by to Boże pragnienie wypełniać. Zdefiniujmy sobie najpierw słowo dom, by wiedzieć, co mamy wypełnić ludźmi. Niewątpliwie słowo dom odnosi się do tego miejsca, które Pan Jezus obecnie przygotowuje dla tych, którzy Mu ufają, a które umownie nazywamy niebem. Sam przecież powiedział: „W domu mojego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo przecież idę przygotować wam miejsce. A gdy pójde i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14:2-3). Jest jeszcze inne miejsce, które Słowo Boże nazywa domem. Apostoł Paweł pisał o nim do Tymoteusza: „Gdybym jednak opóźniał przybycie, to masz wiedzieć, jak trzeba sobie radzić w domu Bożym, który jest Kościołem żywego Boga, filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3:15). W Nowym Testamencie domem Boga nazwany jest również Kościół, zarówno w sensie globalnym, składający się ze wszystkich wierzących, ufających Jezusowi, jak i lokalnym, którym między innymi, pośród wielu innych, jest także Społeczność Chrześcijańska „Północ” w Warszawie. A pragnieniem Boga – właściciela tego domu – jest, by został on wypełniony ludźmi. Jak pogodzić to, że niebo jest domem



15-lecie Społeczności Chrześcijańskiej „Północ” w Warszawie, 6 listopada 2016 r.

Boga i Kościół jest domem Boga? Można by powiedzieć, że Kościół to przedsiemek Bożego domu. Bóg dziś mówi do nas: „Niech mój dom będzie pełny” – w sensie Kościoła i wiecznej przyszłości w niebie.

Jak zatem wypełnić to Boże pragnienie? „Wyjdź na drogi prowadzące do miasta. Idź między zagrody i przekonaj napotkanych, by przyszli”. Ja i ty, my jako Kościół, mamy wyjść z tego miejsca, by spotkać ludzi tam, gdzie są: na drogach i tam, gdzie się zatrzymują; w ich własnych domach, w szpitalach, w miejscach pracy, w szkołach, w więzieniach. Kościół to wspólnota idących, nie siedzących.

Bóg mówi: Zobaczcie, gdzie są ludzie, i tam idźcie. Przenikajcie każdą sferę ludzkiego życia, bo taka jest rola Kościoła. Idźcie więc do ludzi i przekonujcie ich, żeby przyszli do Jezusa i Jego Kościoła. Naszym być albo nie być jest dotarcie i przenikanie miejsc, gdzie są ludzie, by przyprowadzić ich do Jezusa i Jego domu, którym jest Kościół.

„Przekonaj napotkanych, by przyszli”. Spora część przekładów Biblii używa tu słowa „przymuszaj”. Tylko w Jezusie jest zbawienie, dlatego zrób wszystko, aby chcieli przyjść. Powiedz im, co Jezus zrobił w twoim życiu, że Kościół to dobre miejsce, to przedsiemek nieba, to dom Boży. Nie wstydź się Jezusa i Jego Kościoła. W nasze piętnaste urodziny Bóg mówi do mnie i do ciebie: Chcę, by to miejsce, które jest moim domem, wypełnione było ludźmi. Idźcie więc tam, gdzie są ludzie, i zróbcie wszystko, by chcieli przyjść do Jezusa i do Jego Kościoła. Skoro Bóg, znając naszą społeczność, nie wstydzi się nazywać nas swoim domem i utożsamiać się z nami, to ty nie wstydź się nazywać jej



foto: W. Górecki

swoim Kościołem, utożsamiać się z nią i zapraszać do niej ludzi.

Obraz Kościoła

Podczas pewnej rozmowy Bóg pokazał mi obraz domu Bożego, czyli Kościoła, poprzez chyba najbardziej znaną przypowieść Jezusa (Łk 15:11-32). Bardzo mocno mnie to dotknęło, bo po raz pierwszy dostrzegłem w niej opis Kościoła i zobaczyłem coś, o czym od dawna rozmyślałem. „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich zwrócił się do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Ojciec zatem podzielił między synów dorobek swego życia. Krótco potem młodszy syn spieniżył wszystko, wyjechał daleko, prowadził rozwiązły tryb życia i roztrwonił majątek”. Bardzo dobrze znamy tę przypowieść. A ja chciałbym ją zinterpretować inaczej niż zwykle, może nawet troszkę nieprawomyślnie. Oto gdzieś na świecie – wyobraźmy sobie, że w Warszawie – jest sobie dom Boży, czyli Kościół. Jest w nim Bóg, powiedzmy inaczej, jest w nim

Boża obecność, bo przecież gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w Jego imieniu, tam On jest obecny. I w tym domu oprócz Ojca jest też starszy syn, są też inni ludzie. Był też kiedyś młodszy syn, ale postanowił odejść i żyć gdzieś w świecie, czyli poza Kościołem i bez Boga. Wielu jest takich. Jedni nigdy w domu Bożym nie byli, inni byli, ale postanowili odejść od Ojca i od Jego domu.

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że tak jak w przypowieści o synu marnotrawnym, tak w człowieku, który jest poza Bożym domem, nagle budzi się pragnienie bycia w Bożej obecności, w domu Boga, tęsknota z powodu duchowego gło-

foto: N. Hurty

du i stanu, w którym się znajduje. I może nieporadnie, może po omacku, szuka Boga. A co robi Bóg? Bóg zawsze robi to samo – wybiega naprzeciw. Nie stawia warunków początkowych. Cieszy się, bo chce, by Jego dom był pełny. Nie chce, aby ktokolwiek zginął. Wracający syn po spotkaniu z ojcem, zanim wszedł do domu, spotkał jeszcze kogoś. I to spotkanie mnie bardzo cieszy. Cieszy mnie też to, że nie spotkał starszego brata. Bo gdyby spotkał starszego brata, obawiam się, że już nie chciałby wejść do domu. Bo starszy brat nie przyjąłby go tak, jak powinno się przyjmować tych, co unurzani w grzechu po czubek głowy wykonują ruch w kierunku Boga. Dotarło do mnie z ogromną siłą, że może największą przeszkodą w przyjsciu ludzi do Boga i do jego domu są – będący już w domu Ojca – ludzie o sercach starszego brata. Nie potrafiący cieszyć się z tego, że coraz więcej osób chce być przy Ojcu i w Jego domu. Stawiający wymogi i warunki wstępne, mający na wyciągnięcie ręki w domu Ojca wszystko, ale nie korzystający z tego. Jedynym warunkiem koniecznym, jaki jest potrzebny na początku, to pokuta, czyli zwrócenie się ku Bogu. A młodszy syn przecież już to zrobił, już wyznał, że zgrzeszył. Czy przyszedł do ojca kompletnie czysty? Oczywiście, że nie. Śmierdział chlewem, miał na sobie łachmany, ale Ojciec już go tulił.

Cieszę się, że młodszy syn, po uścisku z Ojcem, spotkał oddanych sług, którzy – co ciekawe – usługiwali także starszemu bratu. Spotkał tych, którzy dobrze rozumieli serce swojego Pana, znali Jego wolę i wykonali ją należycie. Wola ich Pana brzmiała prosto:



foto. N. Hury

„Przynieście czym prędzej najlepszą szatę i ubierzcie go; włóżcie pierścień na jego rękę i sandały na nogi, wybierzcie też dorodne cielę, przyrządźcie na ucztę, zasiądźmy do stołu i uczcijmy to, że ten oto mój syn był martwy, a jednak ożył, był zgubiony, lecz odnalazł się. I zaczęto się bawić”. Zauważmy, że szata, pierścień, sandały, tuczne cielę to były dary Ojca dla wracającego syna. Słudzy nie dawali nic ze swojego, oni dawali z ojcowskiego. Ich zadaniem było tylko wykonać instrukcje Ojca. Najlepsza szata symbolizuje Bożą sprawiedliwość. Nie naszą, a Bożą sprawiedliwość, która zakrywa



foto. W. Górecki

grzechy tych, co do Boga wracają. Nie wolno nam tą sprawiedliwością odsłaniać ich grzechów, bo również nasze grzechy są nią zakryte. Ojciec powiedział, by czym prędzej przynieśli najlepszą szatę i ubrali go, by zakryli to, co brudne i śmierdzące. Druga rzecz to pierścień – w tamtych czasach symbol przynależności do rodziny. Ojciec nakazał, by powracającemu synowi założyć pierścień, żeby wiedział, że jest w rodzinie. Dać sandały (nosili je wówczas ludzie wolni), by wiedział, że jest uwolniony do nowego życia. I jeszcze dorodne cielę na ucztę – symbol tego, że Bóg chce mieć nas przy swoim stole, by się nami cieszyć. I aby to osiągnąć nie wahał się oddać to, co najcenniejsze – swojego Jedyne Syna, Chrystusa Jezusa. „Bóg bowiem tak bardzo ukochał świat, że dał swego Jedyne Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3:16).

Chcę więc postawić jeszcze jedno pytanie: Kogo spotka we mnie, kogo spotka w tobie, kogo spotka w Spółeczności Chrześcijańskiej „Północ” w Warszawie człowiek pragnący Boga? Starszego brata czy Bożego sługę, rozumiejącego serce i wolę Niebiańskiego Ojca? W jednym z przekładów starszy brat mówi: „Ten twój syn przepuścił cały majątek z dziewczkami”. Starszy syn odkrył i wypomnił grzech swojego brata. A Ojciec sługom polecił, by grzech syna szybko zakryli szatą sprawiedliwości. Jakie to smutne, że syn nie potrafił rozumieć serca Ojca a sługa potrafił. Ten starszy brat przypomniał mi moją historię z dzieciństwa. Wraz z moją starszą siostrą i ciotecznym bratem pojechaliśmy do naszych wspólnych dziadków. Bywałem u nich prawie codziennie. Mój cioteczny brat mieszkał dalej i był u nich rzadkim gościem, więc podczas tej wizyty uwaga dziadków skupiła się na nim. Pamiętam to doskonale. Co zrobiłem? Zagniewany usiadłem w kącie z ostentacyjną miną nieszczęśnika. Wszyscy się cieszyli, jedli i pili, a ja naburmuszony siedziałem w kącie. Gdy po powrocie do domu mama zapytała mnie, jak było, odpowiedziałem, że źle, bo nikt się mną nie zajmował. A przecież mogłem siedzieć przy stole, wyjadać pierogi i „bajeczne” z mieszanki wedlowskiej, bo nikt tego nie broniał, i cieszyć się, że brat przyjechał.

Jakże łatwo stać się jak starszy brat z przypowieści o synu marnotrawnym. Jakże łatwo Kościołowi być takim starszym bratem. A taka postawa to największa przeszkoda w przyjsciu ludzi do Boga w Jego domu. Tak mi się w każdym razie wydaje i muszę wyznać, że czasem, gdy zanurzę mój duchowy nos w moje własne serce i mocniej nim pociągnę, zaczynam czuć zapach starszego brata. Bywa, że rozmawiając z kimś, kto jeszcze niedawno był młodszym bratem, cuchnącym świniami, wyczuwam postawę starszego brata.

Wyzwanie

Stawiam więc dziś przed sobą przede wszystkim, ale także przed całą Spółecznością Chrześcijańską „Północ”, wyzwanie, że nie pozwolimy, by duch starsze-



go brata przejął nad nami kontrolę. Że zrobimy wszystko, byśmy jako słudzy Ojca zakrywali brudy, włączali do rodziny, uwalniali i cieszyli się przy ojcowskim stole, gdy kolejna osoba trafia do Boga i Jego domu. Zrobmy wszystko, by było to naszą stałą postawą. Czego bym oczekiwał od naszej Spółeczności, co jest moim marzeniem? Bądźmy blisko Ojca, a wtedy będzie to możliwe, gdyż „kto z kim przystaje, takim się staje”.

W przypowieści o synu marnotrawnym, czytanej od końca, można odnaleźć opis spotkania Kościoła, czyli nabożeństwa: Już z dala słycać radosny harmider, muzykę i tańce. Co tam się dzieje? Oto z powodu ofiary Jezusa spotkali się ludzie, którzy byli zniewoleni a dziś są wolni. Należą do rodziny i są usprawiedliwieni. Czyż to nie jest powód do radości? Czyż to nie piękne?

Reasumując: Jako piętnastolatki pytamy Boga, co dalej? Jego odpowiedź dla nas brzmi: Wyjdźcie tam, gdzie są ludzie i napełnijcie mój dom. A my deklarujemy, że zawsze będzie w nas serce sługi, a nie serce starszego brata. Ze względu na miłość Boga Ojca, ofiarę naszego Pana Jezusa Chrystusa, w mocy Ducha Świętego pójdziemy, by uczynić wszystko, aby ludzie przyszli do domu Bożego. Chcemy wypełnić pragnienie Ojca, by Jego dom był pełny.

Pastor KRZYSZTOF ZARĘBA

Spółeczność Chrześcijańska „Północ” w Warszawie

Opr. red. na podstawie kazania podczas uroczystości 15-lecia.
Cytaty biblijne wg Biblii Ewangelicznej.